

MUMINKI I DUŻA POWÓDŹ



WYDANIE JUBILEUSZOWE

Tytuł oryginału szwedzkiego
Småtrollen och den stora översvämningen

© Tove Jansson 1945, Moomin Characters™
Published in Polish by arrangement with Rights & Brands.

© Copyright for the Polish edition
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1995

© Copyright for the Polish translation
by Krzysztof Chłapowski and Marcin Chłapowski

© Copyright for the translation of introduction and
characters' description by Justyna Czechowska, 2025

TOVE JANSSON

MUMINKI I DUŻA POWÓDŹ

WYDANIE JUBILEUSZOWE

Przełożyła
Teresa Chłapowska

Przedmowa oraz opisy postaci
w tłumaczeniu Justyny Czechowskiej

NASZA KSIĘGARNIA

PRZEDMOWA

FRANK COTTRELL-BOYCE

Musiało być już późne popołudnie, gdzieś pod koniec sierpnia, kiedy Muminek i jego Mama weszli w samo serce wielkiego lasu.

Brzmi jak początek baśni. I właśnie tak Tove Jansson określiła swoją książkę w liście do przyjaciółki Evy Konikoff. Wiemy, jak są konstruowane baśnie. Dziecko wyrusza z domu spragnione bohaterskich czynów i skarbów – ponieważ w baśni należy opuścić dom, by odkryć swoje prawdziwe ja. Niekiedy dziecko zostaje zabrane do lasu przez myśliwego, który na czyjeś polecenie ma je uśmiercić – ponieważ w baśni dom bywa źródłem zagrożenia. Czasem w głębi lasu znajduje się chatka z piernika. Jednak smakowite domostwo jest

tak naprawdę pułapką. To dziecko, a nie chatka, ma być zjedzone.

U Tove Jansson mamy jednak do czynienia z innym rodzajem baśni, bo artystka wywróciła schematy do góry nogami.

Wszyscy wiedzą, że na dobry początek pisarz musi się pozbyć rodziców swoich bohaterów. Przypomnijcie sobie, jak to w *Kubie i ogromnej brzoskwini* Roalda Dahla zostają oni „zjedzeni przez nosorożca”. Ale w *Mumin-kach i dużej powodzi* Mama nie dość, że wyrusza ku przygodzie, to staje się również jej bohaterką. To ona prowadzi Muminka przez ciemność ku światłu.

Muminek również nie opuszcza domu w poszukiwaniu sławy i skarbów. Przeciwnie. To dom jest celem poszukiwań.

Śmiałe i nowatorskie posunięcie w baśni.

Ale nie w prawdziwym świecie.

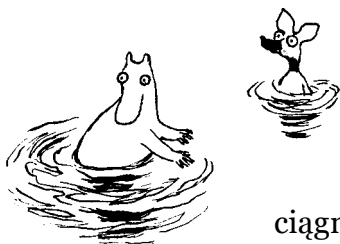
Kiedy Tove Jansson pisała swoją pierwszą książkę, pod koniec drugiej wojny światowej, na drogach całej Europy tłoczyli się ludzie – uchodźcy próbujący na nowo ułożyć sobie życie

i odnaleźć zaginionych bliskich. To samo dzieje się dzisiaj w Ukrainie, na Bliskim Wschodzie czy w różnych krajach Afryki. Tam, gdzie trwają konflikty, i w dobie kryzysu klimatycznego.

Oto, co u Tove Jansson najważniejsze. Jej opowieści, choć pełne cudowności i inwencji twórczej, znajdują odniesienie w otaczającym autorkę świecie. Bo Tove Jansson w istocie pisała o rzeczywistości.

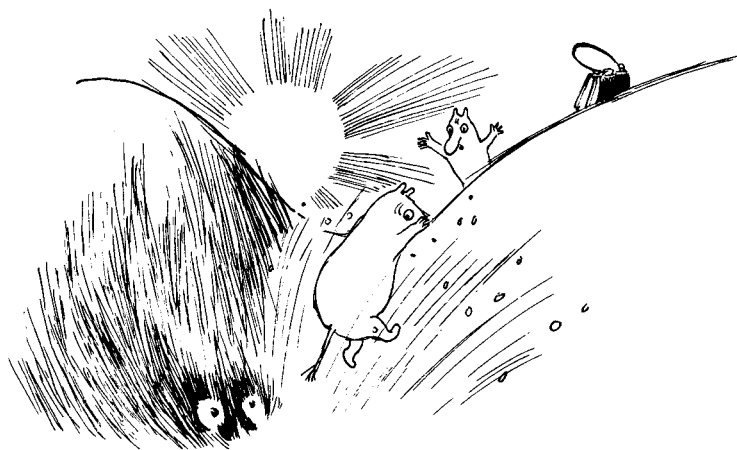
Cała rodzina! Mamusiu, musimy ich wyratować!

Tak więc Jansson wywróciła baśń do góry nogami. Musiała, ponieważ jej świat doszczętnie zmieniła wojna. W przedmowie do książki napisała o roku 1939: „Praca stała w miejscu; miało się uczucie, że każda próba stworzenia obrazu rzeczywistości jest całkowicie niepotrzebna”. Szalejąca wojna była potworna, ale dla większości krajów miała też pewną zbawieną konsekwencję. Zaznaczyła wyraźną granicę między tym, co moralnie właściwe i niewłaści-



Muminek usłyszał ją i szybko wyskoczył z wody. Udało mu się złapać Mamę za uszy, ciągnął ją z całej siły, wymyślając równocześnie Mrówkolwu.

Zwierzaczek i Tulippa też przybiegli na pomoc i w końcu udało im się wydobyć Mamę Muminka z pułapki. Mama została uratowana. (Mrówkolew dalej się zakopywał, już tylko ze złości, i nikt nie wie, czy udało mu się kiedykolwiek wyjść z dołka). Minęło sporo czasu,



nim oczyścili sobie oczy z piasku i trochę się uspokoili. Ale chęć na kąpiel przeszła im zupełnie. Ruszyli więc brzegiem morza w nadziei, że znajdą jakąś łódkę. Słońce już zachodziło, a za horyzontem gromadziły się groźne, czarne chmury. Wyglądało na to, że będzie burza. Wtem zobaczyli, że trochę dalej na plaży coś się rusza. Była to cała gromada małych białych istot usiłujących zepchnąć na wodę żaglówkę. Mama Muminka długo im się przypatrywała, po czym głośno zawołała:

– To wędrownicy! Hatifnatowie!

I pobiegła do nich, jak mogła najszybciej. Kiedy Muminek, zwierzaczek i Tulippa też do nich dołączyli, Mama Muminka stała otoczona Hatifnatami (którzy sięgali jej tylko do pasa), mówiła coś, pytała i wymachiwała łapkami, bardzo podniecona. Pytała raz po raz, czy na pewno nie spotkali nigdzie Tatusia Muminka, ale oni tylko patrzyli na nią przez chwilę swymi okrągłymi, bezbarwnymi oczami, po czym znów wzięli się do pchania żaglówki po piasku.

– W takim razie lepiej będzie, jeśli na chwilę przejmę ster – powiedział troll. – Bo tym kursem wypłynęlibyście prosto na ocean.

Mówiąc to, odsunął siedzącego przy sterze Hatifnata i zaczął halsować. Zdziwiło ich, o ile wszystko łatwiej teraz szło, kiedy mieli ze sobą trolla. Łódź, tańcząc, posuwała się do przodu, a co jakiś czas wykonywała długie skoki ponad grzbietami fal.

Zwierzaczek miał już trochę weselszą minę, a Muminek krzyczał z zachwytu. Tylko Hatifnatowie wpatrywali się obojętnie w horyzont. Nie obchodziło ich nic poza tym, by gnać przed siebie, od jednego obcego miejsca do drugiego.

– Znam doskonały port, ale wejście jest tak wąskie, że tylko bardzo doświadczeni marynarze, jak ja, potrafią sobie z tym poradzić. – Troll zaśmiał się głośno i pozwolił żagłowiec wykonać olbrzymi skok przez fale. I wtedy zobaczyli wśród błyskawic wyłaniający się z morza ląd. Mamie Muminka wydał się dziki i tajemniczy.

